



kat.komp.

53544 D16681

I

Mag. St. Dr.

P

3481. / 6.



4889.

4889.

# KAZANIE NA POGRZEBIE

Wielmożney Pánien/ Dey Dobści Pá-  
nien Barbáry Kiszczynen/ Kieżno  
Kádziwótowny.

Ktore

X. ADAM PIEKARSKI Przeor Wileń-  
ski/ Dominikan/ w Kościele Jwinstkim  
dnia 15. Września/ uczynił.

Eccles. 38. vers. 24.

W odpoczynieniu umarłego/ day odpoczynać pamiętce jego  
a cieś go przy wysciciu ducha jego.



W WILNIE,

W Drukarni Leona Mamonieja  
Roku 1614.



na Krzyżu nie mówił: Mójko o to Syn twój/ ale rzekł: niewiasto: bo to słowo/ mójko/ y w radości y w smertu/ zwołasz z ust dziecięcych/ dziwnie serce przenika. Nie radbym tedy Śmierci. X. iedney krople łez matczyńskich poruszył/ y dla tego nierychłom się rozwiązał/ iednak do tego przysło/ że Wąssey X. M. te troche słow moich oddawam: Ktore iesliby iaka łze wytraciły będzie mały dziw/ bo y same o-  
 from tego na każde wspomnienie namilsey corki hojnie płyna. Płacz w prawdzie/ w takim zwołasz zału hamować trudno/ bo y świeci umarłych swoich płakali/ płakał y Pan nad grobem Łazarzowym/ ale iednak moderować go potrzeba/ płakać wolno/ ale nązbyt Chrześcianom się nie godzi. Ja nie tym zamysłem Kazanie to moje Wąssey X. M. posyłam/ abym wietśy żal pobudził/ bo już w sercu W. X. M. wietśy być nie może/ ani tym abym go hamował/ gdyż w niebie. stich duchownych/ y w potocznych świeckich sprawach własny rozsadek W. X. M. temu wydektć umie y może: ale abym pokazał/ iż zakon Dominika S. Każdey okazyey rad do wyswiadczenia powinney wdzięczności za dobrodzieystwa ktore od W. X. M. ma. Ja z osobna/ acz nieznaiony Pana Boga prośe/ aby on za corkę takiego żalu godna/ dał Wąssey X. M. oglądać syny y corki/ synow y cerek syna Wąssey X. M. a onego ku pociesze kościoła powszechnego/ ku podporze Rzeczyposp. y ku ozdobie oboiey wysokiey Książcey familiey błogosławić raczył. Racze tedy Wąs X. M. wdzięcznie te posługe moje/ ktoram uczynił przy tym żalobnym akcie pogrzebu corki Wąssey X. M. iakazkolwiek jest wdzięcznie przyiać/ a moja Miłościwa Pania bydz/ ktorey modlitwy moje pilnie oddawam. Dan z Wilna dnia 20. Octobra. 1614.

Wąssey X. M. Káplan.

w Pánu Chryśtusie sługá

ADAM PIEKARSKI Pisma S. Bac.  
 Przecor Wilenski.

Podobne jest Królestwo niebieskie słarkowi  
 : ukrytemu w roli. Wácth. 13.

**P**rzy tym z wielu miar smetnym pogrzebie ciała Wielmożney Pániey Bárbáry Książczyney/ widze ludzi zacności y liczbę poczet niemáły/ a ile baczyć moge/ na czworo rozdzielony. Jest duchowienstwo wielcy prásłaci/ káplani y zakonnicy: Sa ktorych obcymi nązwáć moge dla tego/ iż się nie łączą krewia z familiami ktore się w tey osobie zmarłey ziednoczyły/ są bliźsy y dalszy powinni: jest y żalobny małżonek z swoimi. Káplani przy vchwalonych Kościołá s. ceremoniach/ ofiare ktora Pan na Krzyżu raz oddał krewáwa Bogu oycu za żywe y umarłe/ już nie na Krzyżu ale na ołtarzu/ nie krewáwa/ prawdziwa/ iednak krew iego/ za dusze tego zacnego ciała/ oddawáia: goráco Boga y odkupiciela iey prośac/ aby ducha tego miłosiernie przyiać raczył. Obcy/ iako nie kiedy Egipť Jozefowi oycá/ smetnemu wielmożnemu Pánu Mikołájowi Książce/ małżonki płakać pomagáia/ a zaraz miżerna kondicya żywota człowieka wważáiac vpatruia/ iako śmierć twárda/ głucha y ślepa/ łzami się nie da vżyć/ nie słyszy tych lámentow/ nie widzi tak wielu vtrapiosnych: nie pátrzy na láta ani familie. Krewi powinność wzajemna y posługe ostatnia czynia: a małżonek miłosć małżeńską obiecána/ poslubiona/ poprzysiężona/ za iey żywota zupełnie zachowána y po śmierci/ nie tak oney/ bo już tego znáć nie może/ iako domowi iey wyswiadcza. Wezwány jest do tego smetnego aktu/ y zakon Dominika s. aby



8. aby Waszmościom wiernie dopomógł spólnego żalu / y  
 przybył nie tylko dla wezwania albo powinności Chrze-  
 ściaństey / ale y dla dobrodziejstw ktoremi obiemą tym  
 wysokim familiom przed Bogiem jest obo wiazany. Sta-  
 nałem tedy / abym nie tak słowy do płaczu pobudzał / i-  
 aś do duchownymu poćiechami serdeczny żal hamował / y o-  
 ćierzał te hojne lzy / a twoie nawiecey Wielmożny Panie  
 Książka : ktore macierzynstich y braterskich / niemal o raz  
 domażaia. Co ia gdy czynię myśle / a temu kataraktowi /  
 tey żalobie / tey trumnie iako oplakanej herbami obitey  
 łożnicy pilnie sie przypatruie : nagrobku ktoryby słow  
 powaga y własności / taki grob ozdobił / nie wis-  
 dzie. Lecz wspomniałem napis wysoki / trudny y niez-  
 rychło wyrozumiany / ktory sobie w Egipcie samą na k-  
 mieniu wyrzeźbiła ona rozmaićie sławna Krolowa  
 Semiramis miasto dziesiać zupełnych słow / dziesiec li-  
 ter pierwszych polożywszy / na ten kształt w naszym ięzyku.  
 K. K. S. P. O. T. G. N. I. C. to jest / Który Krol  
 Śmierci Potrzebuie Obal Ten Grob Naydzieś Nie-  
 Chceś. Ruszył kamienia tego Krol Dariusz ale odgódł bez  
 śmierci ze wstydem / bo tam okrom trupich kości nie  
 było. Ten ktory sobie przywłaszczyła Semiramis Krol-  
 owa nagrobek w Egipcie zmaszawszy na kamieniu gro-  
 bu twego O. K. zacna Kadiwilowno dziś radbym po-  
 łożył. Czyli nie słusznie : Izaliż Kieźnie z oycą / Kieźnie  
 z matką / ktora Krolowa twia siega nagrobek Krolowski  
 nie służy : Służy y wiecey daleko niż tey tam Krolowej :  
 bo sie tu nikt niezawstydzi gdy tego kamienia ruszy / śmie-  
 row dostatek naydzie y nabrac może. A co Ewangelista s.  
 mowi

mowi o Krolestwie niebieskim / to my dziś rzec możemy.  
 Podobny to jest pogrzeb śmierci zakrytemu w roli : bo  
 z tym zacnym ciałem do ziemi śmierci chowany kosztowa-  
 ne / y wielom przyszłych wieków potrzebne. A ktoreś to  
 są śmierci : O tych chciałbym na tym kazaniu mowić / Pa-  
 na Boga proszę o łaskę niebieską : a słuchaczo aby nie-  
 dolność moie chetliwym vchem przyjmowali.

Cztery drogie śmierci ktore niewiem aby iaki ścenne  
 zniesć mogły dziś w ziemi chowane. Pierwszą kładzie  
 Kościół Chrześcijański Katoicki. Wtórą wszytką natu-  
 ra ludzka. Trzeci dwie Książce wysokie familie. Czwar-  
 tą żalosny małżonek. Wielmożny Pan Mikolay Książka z  
 familia swoia zacna.

Kościół tu kładzie w ziemi poświęconą / Śmierć ży-  
 wych y umarłych / to jest nadzieie / ktora prawdziwy  
 Chrześcijański śmierć jest / a pospolity żywym y umarłym.  
 Jesli albowiem śmiercią zwąć sie godzi to czego z dalekich  
 krajów / od wielkich Monarchow dostawamy / co między  
 śmierciami przednieysze / co prawdziwie czyni bogatych /  
 czemu śmiercią nadzieie nazwać nie mamy / gdyż ma to  
 wszytko : Zdaleka bo z nieba / od wielkiego Monarchy sa-  
 mego Boga nadzieie bierzemy : ten ia dawam y do serca  
 naszego wlewam / iako wiare y miłość : przetoż Kościół te  
 trzy cnoty niebieskimi albo Bożemi zowie.

Ma też świat temu śmierci podobny. Nadzieie : nie z  
 nieba dana ale na świecie nabyta / a iako waga tak y poży-  
 tkami / daleko niższa : zacząym pismo s. oboie na roznych  
 miejscach tytułami dzieli. O niebieskie y tak mowi. Na-  
 dzieia Ewangeliey. Nadzieia dobra. Nadzieia powola-  
 na.

I.

1. Cor.

13.

Esc. 2.

col. 1.

2 rbe

Gal. 2.



*Eph. 1* nią. Nádzieiá zbawiená. Nádzieiá żywota wiecznego.  
*Eph. 5* Nádzieiá chwały. Nádzieiá blogoślawiona. Nádzieiá  
*Tit. 1-* sprawiedliwości. Nádzieiá żywa. Nádzieie ziemská zaś  
*col. 1.* v Salomona tak zowie. Prozna nádzieiá. Oboie zdawa  
*Heb. 3* ná poznali ludzie. Przeto ktos mądry słusnie rzekł. Nád-  
*Tit. 2.* dzieiá tuczy / y omyla / ktorey przypowieści pierwsza  
*Gal. 5.* częśc o iedney / a wtora o drugiej nádziei rozumieć sie ma.  
*1. Pet.* Tuczy niebieśka / bo kresu y celu chwały wieczney ktora ná  
*2.* v kazała wiara / czekać y pewnie sie spodziewać kaže / a nád-  
*Eccl.* to z młá póciecha tam nas kieruje. Nigdy nie omyla / bo  
*27.* iáko wielki Theolog mowi Thomas s. z Aquinu : nigdy  
*In Epi* nie wstawa. Može człowiek wstać y Nádzieie porzucić /  
*fiol. 8* y wiecy sie nie spodziewać : ale Nádzieiá nie wstawa / cžło  
*Pauli.* wielá nie porzuca / y zawsze do siebie ciągnie. Nádzieiá  
zaś ludzka / kto niedoznał iáko iest omylna : Ktoż sobie nie  
obietuje zdrowia / bogactw / dostoiensw / w działkach y  
przysięgach długiey y miley póciechy : A wšytko często  
nád nádzieie przychodzi : Kto sie spodziewał aby tá pócie-  
cha oboiey familey / tak máło z małżonkiem żyć miała :  
Y ktoż nie rozumiał że spolnie sie starzeć mieli : O ludzka  
nádzieio / nádzieio niepewna / iáko wšytko od twych obiet-  
nic daleko : Tyś sama pewna nádzieio niebieśka / ty praw-  
dziwie bogaciś / nikogo nie wbożyś.

Nádzieiá iest wtory starbkościolá Chrześciańskiego /  
Albowiem iáko Krolewski starb ieden z dochodow meo-  
mylnych dorocznych roście / a drugi z wypadku ludzkiego  
(zowiemy go fiscus) ten gdy ludzie obrażają Młáiestat  
Krolewski / dobrá ich zabiera / a im wiecy ludzi ginie /  
tym bogatšy iest : Tak w kościele Bozym starby / iedne  
wstawi

wstawić plyną z zaśluga meki / krwie y śmierci oblubień-  
cá ie° / drugie ida z wypadku y śmierci ludzkiej. Bo iž za cž-  
brázenie Młáiestatu Božego ludzie wšyscy podpadli defres-  
towi śmierci / tedy dobrá ich / to iest / duśa y ciáło roźnie  
sie obracaia : niewiernych ludzi y złośliwych duśe w pie-  
kielny / wiernych zaś y dobrych w niebieśki starb ida. W *sap. 8.*  
reku Božych są y nieknie sie ich meka. Ciáła duchow  
potepionych czártom iuž náznáczone / ludzi sprawiedli-  
wych są pod stráža Bośka / a kości ich policzono. Te tedy  
ciáła y kości zbiera y chowa kościol Kátholicki. O iákoż  
bogaty bedzie gdy ożyia : gdy w chwale swoje vbrane  
wstana : teraz w grobach kościelnych mieznáć nic tylko  
kości a zgnile ciáła / ale nádzieiá iest że znówu żyć beda.

Podobne są pogrzeby náše starbowi zakrytemu w  
roli / ktorego nikt nie ruszy tylko Bog sam dnia ostatniego /  
y odda kościolowi swemu. A starb ten iest żywym y w  
márlým spolny. Co álbowiem droższego máia Chrze-  
ściánie żywi / dla czego wšytko odważyć y cierpieć go-  
towi / iáko nádzieie chwały wieczney : Co tak milego w  
mieráiacemu iáko nádzieiá zmartwychwstania : W Nád-  
dziei bezpiecznie żywiemy / w Nádziei wesoło vmieramy.  
Ten świat iest nam morzem / gódzie nas iáko okrety próżne /  
wiatry y náwálnosci nośa / y o stály rozmáćie vderzaia  
a czasem rostracaia / ale niebo iest nam ziemia / w ktora te  
kotwice zápusciwšy bezpiecznie stojmy. Przetož Páwel  
s. one zálecaiać mowi. Nádzieie iáko kotwice potężna *Hebr.*  
trzymamy. Umárlým swoim pogánie do grobu / a  
zwłászczá oyczyźnie y powinnym dobrze záslużonym /  
starby y piónadze kládli / co y z nagrobkow ich dawnych



10b. 19. y z Historyi wiążemy. Alzy zaś coś kosztownieyszego / to  
jest / Nádzieie. O ktorey Job mówi. Odczona jest Nás  
dzieia w zánadżu moim. Natura dziwny wizerunk ná-  
dzieie násey y zmartwychwstania vmártých / w rzeczách  
niektórych człowiekowi podala / także y pismo s. Fenix  
widział kto albo nikt / ná tym teraz máto : ten iáko wielu  
pisma s. wiadcza pieć set lat przeżywszy / vnuera / ále nie  
bez nádzieie / bo z tego prochu rodzi sie robak / ktory za  
czásem bierze piora ná sie / y odrodziwszy sie nowy wiek  
zaczyna. Orzeł w starości piora wyroniwszy / ku stoncu  
strzydlá rozciągájac / siedzi tak długo aż inſze wyrosta / y  
sam sie odmłodzi : coś podobnego v Joba ktory mówi.  
10b. 18. Na drzewo nádzieie / ále což za nádzieie mieć może drze-  
wo : te : iż choć zepnia obálone leży / poſi z ziemié wyko-  
rzenione nie iest / znóu sie pusćić y odrosć może / ále gdy  
10b. 19. już wykorzenione iest / niemáſz żadney nádzieie / iáko tenſze  
Job ma. By drzewu wykorzenionemu odiał nádziei-  
ie moie.

Rzadki á w Kieſtwie Litewſkim przedni Fenix / niedo-  
pedził wieku ſwego / ſtárzał ſie przed láty / przedko vmárt /  
iż w tey trunnie ſam tylko proch zoſtawa / ále nádzieia  
ieſt pewna / że inſze y dáleko cudnieyſze piora ná ſieweſmie /  
y pocźnie w cieie żyć nowy wiek nieſmiertelności / ktore-  
mu krefu żadnego zámierzyc nie podobno. Orlica ſpánia-  
ła / vrodzona y wychowana w gniaździe cnot pełnym w  
domu O. Kieſat Kádſiwiłow piękny lot vczynila / pádła  
ná wyſokiey ſkále / y tam gniazdo ſwoie ſtác pocźela / dana  
ieſt w dom Ich Moſci Pánow Kiſkow / dom ſtálo-  
ſcia ſkále podobny. Godzien ten orzeł tey ſkály / godná  
tá ſkála

15ai. 4  
tá ſkála orla tego. Lecż inż teraz opádły piora twoie blá-  
chetna Orlico / vſtálas predko / y ná tym Iwinſkim grun-  
cie opádła : ále nie bez nádzieie. Pátrzy w ſlonce zbáwicie-  
lá twoiego pewna nádzieia / ná ktorego pátrzyłaſ beſpie-  
cznie ſywa y prawdziwa wiara : rozciągay ſtrzydlá two-  
ie : bedzie ten czás że ſie nád toba wypelni obietnica Pá-  
ſta / ktory przez Proroka powiedzial. Wezma piora iáko  
Orlice / beda látać á nigdy niewſtána : wyleciſ gore y  
ſiedzieſ tam gdzie piora ná wieki trwác beda / niłodoſć  
twoia ſtároſci wiecey niewzna. Wynioſte ſpániałe drze-  
wo teraz leży wyćiete / obálone y wykorzenione. Drze-  
wo ktore koſcielowi / Rzeczypoſpolitey / y domowi ſwe-  
mity owoc dáwac miało / y inż ( ácz nieſzczęſliwie ) ro-  
dzic zázynało. Familia tá iáko drzewo wielkie w ciáſny  
ogrodzeniu y za pátkány gálezi ſwoie podaie / á wierz-  
iego niedożyłány. Doſyc przeſtrone Kroleſtwo Polſkie  
y Wielk. K. Litewſkie / á przecie temu domowi ciáſnie iest.  
Bo nietylko niemáſz Woiewodztwa / gđzieby Kieſetá /  
Senatorowie y przednie domy krwiaſie z nim nie powia-  
zaly / ále y za gránice okolo dáleko ſiegáia te gálezi / nie-  
tylko Mággrabiow Brándeburſkich Kieſet Kurlándſkich /  
Mekchilburſkich / ále y Krolow Duńſkich y Angiełſkich /  
Wielmożna Kiſczyna z mátki ſwoiey O. K. Kurlándſkiey  
krwia doſiegła : Drzewo to zdawná gleboſo wkorzenio-  
ne / korone K. pięknymi perłami ſádzona / inż dawno y go-  
dnienoſi : ktorego wierzch niebá ſiega / co mowie ſiega :  
owſem przenoſi. Alzaſ ia tu nie widze między Herbami  
ſtárożytnego y ſwietego odrowaſa / Herbu Jácyntá S.  
pierwſzego w Polſcze Dominikána : poćiechy iedney Za-



temu Káznodzieyſkiego / ozdoby Koſciola Chreſciánſkiego : Wierzemy że inſy w niebie beda / o tym pewnie wiedzmy / że tam już ieſt. Jákoż ſzczęśliwe tey Pániey wrodzenie / y ſmierć ſzczęśliwa / ktora z takim wielkim ſwietłym ná ziemi po iedney krewney liniey idzie / z ktorym ſpolny Herb / ſpolna pobożnoſć ma : Tuſze że y w niebie ſpolna chwale. Bo ieſliſz ieſzcze za żywota v pewniony był przez matkę Syná Bożego że wyſłuchány miał być tu modląc ſie za obcemi / iáko nie wiecey gdy ſie modli w niebie za ſwoimi : czyli tam miłość ku domowi ſwemu odmienił albo vtrácił :

O ſzczęśliwa dńſo. My z ciała wynidziemy ná ſad gdzie o znáionym ſwoim pewnie niewiemy / tyſ wyſłá / á tam ſwego Odrowożá zaſtála / ogládałaſ y Pánie ná ſwieteſza / ktoryſ od młodoſci w Rojáncu ieſt ſłużyłá / y od niey znáczné poćiechy tu ieſzcze żyjac miewála. Czeſ muß cie plákać mamy : ſłuſzniechy lámentowáć / bo vpáſ dlo ſliczne drzewo / y już nádzieie ludzkiey nie ſtálo / áby miało odroſć. Lecż zoſtála nádzieia niebieſta / w ktorey dñis znówa to drzewo ſádzimy / niech ziemiá przyhánie / Bog kropi / ożyie y vroſćie / da owoc nie ziemſti ále niebieſti. To co Pan dñis Márcie mowi. Smartwychwſtáſ nie brát twoy / wam mowi : bo y tá pewnie wſtánie. Nie žaluyćie Koſciolowi ciała tego / niecháy roſćie ſkarb iego : y owſem ſkarb náſz poſpolity. A wy Káplani wložíćie ná pierwſzy rog kámienia ieſt. Tu ieſt ſkarb Chreſciánſki / pewna nádzieia ſmartwychwſtánia.

11. Natura ludzka ſkarb nieoſácowány do ziemi kładzie / lekářſtvo bárzo drogie. Złoto y ſrebro ſkárbem zowie my /

my / á lekářſtvo czemu nie zowie my ſkárbem / gdyż im tá czeſ ſłuży to imie niżli złotu : Bogáctwa w prawdzie dźwigáia fortune / wſpieraia doſtoieńſtwa y vpáſć im nie dáda / ále lekářſtwa rátnia / zdrowie nád fortune miłſze y bliſſze człowiekowi / ktory ſkore za ſkore y wſytko da co má za dńſe ſwoie. O Monárchow niektorych nie tylko 10b.2. pogánſkich ále y wiernych za ieden ſkarb Apteſi licżono. Poſtom Bábilonſkim Krol Ezechiaſ ſkárbu vtázniać / náſ 2.Reg. 20. pierwey ſie Apteſa popiſnie. Od Monárchow przezwia ſká ſwe máia niektóre lekářſtwa. Miedzy tymi Doktorow niech ſáda ktore ieſt napirwſze / náſtutecznieyſze / ktore maby wſytkie wobec wielkie y ſkryte choroby vſtepowáć muſiały / ktoreby lecżac zdrowia nie tárgálo / ráczey poſilało. Theophráſtowa ſkola Alchimia w oſobie ſliá cżney biaległowy málniać / przy lewey rece piſze : Bogáctwa / á przy prawey / dlugi wiek : dáwaiać znáć / iż wie táienmice iákoſ / ktorey ktoby doſedł y bogátym być / y dlugo zdrowo żyć. Coż to wżdy za táienmice : Powiaá dáia iż ieſt kámienny proch / ktory oni lapis philoſophorum zowia : ten ſnádz y kruſce w złoto przemieniać / y wſytkie choroby lecżyć / y wiel człowieczy przedłużać moſe. ſzczęśliwy kámiień y nieprzeplácony / w ktorym to co ieſt nálepſze<sup>o</sup> zámyka ſie / Bogáctwa y zdrowie. Jeſtże albo był kto / coby go vrobić vmiál / albo vrobiony widział / y ſkutku iego rák przedniego doznał : Deża iednáť iż w ten proch ábo kámiień tylko trzy rzeczy wchodza / o ktore wſe dñie láčno. Siárka / ſol y ſrebro / ktore żywym zowia. Dziwny ſekret kámienia nátura w cíele człowieczym / iż w nim to wſytko ieſt / czego doſwiadczeniem ludźie prze mażni



ważni nieomylnie došli: A iż Bog y natura nie daremnie  
nie czyni/ wważywszy własności tych ingrediencyi snas  
dnie obaczymy/ iż człowiek w raju tym lektarstwem nies  
śmiertelność mieć y iakoby ta Alchimia bawić się miał.  
Siarka od złota idzie/ przy nim się rodzi/ co gornicy za  
ochwalone hasło mają/ y w złoto się obraca. Sol ciała  
każdemu psować się niedopusci/ dla tegoż ie nasalają.  
Srebro żywe rzecz płocha iest y niewstaćwiczna/ którego  
w reku vtrzymać nie podobna. Była w raju siarka kto  
ra od złota odchodziła/ to iest żywot Adamow/ który v  
czestnictwo iest żywota Boskiego / dech natchmiony w  
twarz iego / za którym sstał się w dusze żyłaco/ potym  
przemienić się miał w złoto żywota wieczney nieśmiertel  
ności. Była sol przykazanie Pańskie/ które te moc miało/  
iż chowając ie człowieka nigdy vmrzeć nie miał. Bo iż  
rzekł Bog/ ktoreykolwiek godziny iesc będziecie/ pomrzec  
cie/ tedy nigdy nie iedzac zawżę żyć mieli. Było y żywe  
srebro/ to iest wolna wola człowieka. Ażas nie stus  
śnie zowie ia tym imieniem: Co tak iest płochego y niew  
staćwicznego: Albo kto ludzka wolna wola vtrzymać mo  
że: Nie zniewoli iey tyraniśka meła/ ani Bog sam. Bo  
od początku stworzył człowieka/ y zostawił go w reku  
rady iego/ położył przedem wode y ogień/ żywot y śmierć  
co mu się podoba będzie mu dano. A rzeczone mu. Jesli  
będzieś chęiał mądady zachować zachowajcie. Przes  
sądził tedy człowiek Alchimia swoje: bo nad miare y was  
ge używał wolności/ ani zachował przykazania / przetoż  
vrobił nam miasto złota błoto/ miasto bogactw nedze/  
miasto lat nieskończonych śmierć. Oto przed oczyma nas  
byłmi

byłmi leży roboty Adamowey/ Alchimia żalosna/ zaczę  
X. Kądziwilowny ciało/ które miasto zdrowia doznało  
bolesci ducha wyćisłaiacey / miasto niesmiertelności/  
śmierci: która dziś na zepsowanie podaje tak śliczna rał  
Boskich robote/ mądrości Pańskiej dziwny skutek. Wszak  
że acz zgynie/ ale nie zginie ani się na wieki zepsunie/ owszem  
w coś dobre° a nam potrzebne° y pożytecznego się obroci:  
będzie to nam iako lektarski proch Philosophorum/ bo to nays  
wietża filozofia rozmyślanie śmierci. Tak albowie Des  
mostritus gdy pytano/ skąd mądrość wziął odpowiedział:  
Dośedlem mądrości często między grobami się przecha  
dzając: to iest śmierć wważając: Ten nam proch wielce  
chwali y zaleca pisano s. Pamiętaj na ostatnie rzeczy two  
ie między ktorem iest y śmierć/ a nigdy nie zgrzesz: to  
iast/ nie vmrzysz/ bo grzech y choroba iest/ y śmierć zaraz.  
Będzie nam to zacne ciało Alchimia nie Egipska ale  
Polka/ nie pogańska lecz Chrześciańska/ daleko nad te  
tamtę zdrowszą. Coż może być dziwniejszego między lekars  
twy nad Alchimia: Trup człowieka vmartłego lekars  
twem iest ciała człowieka żywego. Ale to dziwniejsza  
iż ciało y grob vmartłego człowieka/ pożyteczny być może  
nie tylko ciału/ ale y duchowi człowieka żywego. Dziś  
wne lektarstwo którego iesc albo pić niepotrzeba/ tylko na  
nie weyrzec/ a przynamniey wspomnieć. Samo wspo  
mnienie śmierci/ choroby duchowne leczy/ y w grzech nie  
dopuszcza wpadać.

Chwalić żadna miara nie godzi się starych pogan nies  
ktorych co się nietylko pogrzebami/ ciała vmartłymi/ ale y  
Cyprysem brzydili/ iż go używano przy chowaniu ciał  
vmartłych



vmártych: lepiey inſy ácz pogánie czynili/ ktorzy málo  
wali weźá ná kſtalt pierſcienia okraglo zwinionego/ ko  
niec ogoná ſwego koſaiacego/ przez co nie ták koniec y po  
czatek roku rozumieć chcieli według Hieroglyphiki / iáko  
ráczey człowieka: v ktorého w ręciach záwsze być ma pám  
iatka národzenia y ſmierci. Był ſpor między pogán  
ſtwem/ kto nápiſał te ſłowa. Znay ſámego ſiebie. Wo  
niektorzy mówili / iż Solon ieden z ſiedmi Aedreow  
Greckich/ chcąc poniżyć pyche ludzi dumnych w Alexand  
dryey / złotem y wielkimi literami ná koſciela nápiſać ie  
roſkazał/ áby każdy czytając ſmiertelnoſć ſwoię przypo  
mniał. Drudzy powiádali że to był wyrok Apollina/ kto  
regó zá Bogá chwalono: A inſy twierdzili iáko by z me  
bá ták złotem nápiſane/ ſpáſć miały. Skądkolwiek ſie  
wzięły/ godne ſa áby złotem wſędzie piſane były: iákoż  
Solon ktory ie pierwey wymówił/ pierwſzy ácz pogánin  
złotem piſać počzał. O iákoż my Chrzeſćianie daleko wie  
cey ná ſercu ſwym te ſłowa piſać y częſto ie rozmyſlać  
mielibysmy: Znay ſámego ſiebie. Z ktorých y iákich czę  
ſci ieſtes ſpoiony: á zaſz nie z ciała zgniloſci podleglego:  
ſkad przyſzedleſ á zaſz nie z ziemi: do kad idzieſ izali nie  
znowu do ziemi: czymieſ ieſt teraz prochu y popiele: czym  
bedzieſ: prochem y popiołem. Czemu Bog wygnáne  
mu Adamowi motyke dał rola orać/ y zmięw poćie dle  
bá fućać roſkazał/ co po dźisieyſzy dzień potomkowie iego  
záchowali: czyli ludzi bez orania vżywić nie mogli/ iáko  
żywi niebieſkie ptaki/ ktorzy nie ſieia ani ora: czyli ich o  
dźiewać/ nie mogli ináczey/ iáko odźiewa kwiatki y lilie  
polne/ iáko okrywa nágoſć drzewa rozmáitego: Wſytko  
to veźym!

to veźym! áby pámiatka ſmierci z ſercá ludzkiego niewy  
chodziła/ ile rázy ziemię plugiem otwieráia/ áby pámie  
tali iż z ziemi wyſli/ y do ziemi ſie máia wrócić. A po  
grzeby ludzkie mogły być ináczey/ bo málo ná tym należa  
ło/ ieſliby ciało ſtrawił wiatr/ woda álbo ogień/ chciał  
iednak Pan Bog y zwyczaj dawny/ żeby ie w ziemi grze  
biono/ bo ták oſtátnia poſtuga miłym przyiaćiolom czy  
niac/ á rola te kopáiac/ záraz ſmierć wſpominaia/ ná kto  
ra wezdrgnawſy iáko ná przykre ale zdrowe lekarſtwo/  
od grzechow ſie hánuia.

Umarta Wielmożna Rádziwilowna/ ktora dla cnot  
y pobożnoſci/ ná ſmierć z ſwey ſtrony niezárobiła/ ow  
ſem nieſmiertelnie żyć była godná. Umarta dla dekret  
tu powſechnego / iż poſtánowiono wſytkim vmrzeć.  
Ten grob ie y od záłoſnego małżonka zgotowany/ nie gro  
bem ale drzwiami Solonowego koſciola w Alexandryey  
á ciało to záčne wielkimi y złotem literami niech bedzie/  
bo do kaźdego znas dźis mówi. Znay ſámego ſiebie/ á  
pámietay iż vmrzeć potrzeba. To mieyſce g dzie ona o  
poczywáć/ y dnia oſtátiecznego/ czekać ma porządna A  
pſtka Chrzeſćiańska ieſt. Jey pogrzeb wſpominaiac  
ſmierć właſną wſpominaamy / á nie bedziemy grzeſzyć.  
Przetoż ten ſłuſznie ná wtórym kámienu ie y rogu napis  
położmy. Tu zákopane ieſt lekarſtwo przeciwko grzechom  
rozmyſlanie ſmierci.

Zacna y záwždy ſławna ſámilia Jch Moſci Pánów III.  
Rádziwilow w ziemi Koſciola Jwiſkiego zátrywa ko  
ſtówna perle dwoiey Kioſcey kwie ktora dźis z obu ko  
ſton wypadła. Kładzie do grobu Wielmożna Barbára  
C Kiſczyńska



Księżyna/ córke O. Księżcia Albrychta Kądzimilowa M.  
 X. L. Miarzalka/ ktorego po dziś dzień kościół Katolicki  
 obrońce Rzeczp. gorącego miłośnika płakać nie przestaje:  
 człowieka cnotami wysokiego / szczęśliwemu Monarcho  
 Krolowi Panu naszemu dzisiejszemu/ dla rozumu y dźwi-  
 ganiatrudnych spraw y poważnych wielce milego Pana/  
 ktory sercá ludzkie do siebie nie tylko ciągnac/ ale y znies-  
 woliwszy zatrzymać umiał. Matpie aby tu mogł sie zna-  
 leść/ w ktoregoby w sercu nieodsurowiał żal inż nápoły  
 przetrwiony/ wspomniawszy śmierć iego/ zwłasczjá pod-  
 ten czas/ gdy oyczyzne z inżem dźwigac y ratować po-  
 trzeba było. Żyje on w prawdzie z Panem Bogiem/ ży-  
 wot niesmiertelny/ iako my rozumiemy pobożność iego  
 pamiętaiac/ żyje y długo żyć będzie dla sławy y pamiętki  
 ktorey czas nie strawi/ żyje y w miłym wielkiej nadoście  
 synu: Lecz nam znówu umiera w tej iedney corce/ z kto-  
 ra go znówu do grobu kładziemy/ y powtore płaczemy.  
 Odnawilas boleść / y leż zataionych gleboło poruszyła  
 Wielmożna Kądzimilowno w sercu O. Księżny matki swo-  
 iey/ ktora ięscze po żalosnym meża á oycá twego pogrze-  
 bie/ smetnie iako Synogarlica wzdychając twoie śmierć  
 nowemi łzami oblewa/ ciebie iedynaczki swoiey płacze:  
 áles y sercá wszytkich domu twego y sercá ludzi obcych/  
 domowi zacnemu twemu chetliwych/ dźwinnie rozrzewnia-  
 ła/ y tym swoim nad miemanie przedkim pogrzebem do  
 płaczu słusnie pobudziła. Ale czemu mowie słusnie.  
 Żali płakać trzeba/ iż za oycem córká do żywota lepszego  
 y spokojniejszego posła: Nie z tej miary/ lecz z inżey słu-  
 snie oboygá załuiemy.

Drogá

Drogá jest w Rzeczyp. iedną kroplá krwi zacney/ wielka  
 błoda gdy ginie y w ziemię wchodzi. Wiemy dobrze iż  
 ieden Bog wszytkie ludzkie z iedney ziemię/ z iednych ele-  
 mentow stworzył/ iednaká im duszę dał/ z iedney Adama-  
 wey krwi wszyscy ida/ tak zacni iako podlejšy/ tak Ksia-  
 żetá iako y poddani/ iednakó y po śmierci w popioł sie rozo-  
 sypia/ w ktorzym nieznac iesli to drzewo było Cedrowe  
 albo glog/ wysokie albo niskie: Pan czyli w bogi/ á przes-  
 cie niewiem co za prerogatywe ludzkie vrodzeni w do-  
 mach zacnych máia / y cena inżych daleko przechodza/ á  
 nietylko ścankiem ludzkim/ ale Boskim wyrokiem. Co  
 iż z pińmá właze/ żaden sie tym obrażac nie ma/ gdyż ia nie  
 stanowię bráku/ tak aby przed Bogiem lepszý miał być y  
 droższy ten co sie w zacniejszey fámiliey rodzi/ ale wy-  
 wodze że Bog w Polityce swoiey podlejšy y zacniejszey  
 ludzkie właziac/ pierwsze miejsce zacniejszym daie.

Gdy álbowiem pierwsza Polityca y Rzeczyposp. swo-  
 iey vřząd przez Młoyżę stánowił/ tak mowi. O bierzcie  
 z siebie meże madre y ślachetne że ie postanowie przelożo-  
 nemi nád wami: aby byli Książety/ tysiącnikami/ setni-  
 kámi/ ktorzyby was vczyli káżdey rzeczy. Stąd widzi-  
 my/ iż między ludem bráknac/ Pan szuka mądrych y śla-  
 chetnych: potym włazi nie wzor Rzeczypospolitey / iálich  
 ludzi ná godności podnosić/ y ná stolki sádzac potrzeba/  
 to jest takich/ w ktorzychby zacność krwi z mądrością iá-  
 ko w iednym iármie sprzeżona była: Bo mądrość plebe-  
 iuszowi albo niskiego domu człowiekowi ciężar iest nie-  
 znośny. Zacność zaś bez mądrości rzecz iákas nowa y  
 wieprzystoyna. Bezecny Máchiawel Tyrannow vczý

C 2

aby



aby wysoko sadzali ludzcie nowe y nieznacie me/aby nie czyni-  
li/ pomizali y wymyslnie vbozyli domy starozytne bez przy-  
czyny. Wczym iako vstapil daleko od rzadu policyey od  
Boga stanowionej/ iako vchybil celu do ktorego zmierza  
rzad Rzeczypoisp. iasnie to pismo rozum y doswiadczenie  
pokazuje. Bog chcial miec Xiążeta y Senat krwie iako  
nazacniemy/ iako sie wyzszey rzeklo/ dla czego gdy pier-  
wszego Gubernatora ludowi swemu dawal/ obral Mo-  
izefa naślachetniemyego/ ktory acz sie w niewoli vrodzil/  
y nieboznym dekretem Pharaonowy w ledce po wodzie  
puszczony zginac mial: chcial iednak Pan aby byl z wo-  
dy wziety/ y wychowany na dworze Monarchy wielkie-  
go faraona/ w domu Krolewskim/ miedzy ludzmi zacne-  
mi y mądremi/ aby go wypiastawala na reku swych nie  
podla niewiasta/ ale wielka Xiężna cotka Krolewsta/ za  
syna go przytawsz/ gdzienie iako Zydowskie dziecko/ ale  
iako Krolewskiego syna/ w dostatku chowano/ obyczaj-  
ow Krolewskich rzecz/ w naukach rozmaitych a stanowi  
Krolewskiemu potrzebnych cwiczac: A to dla czego: Nie  
mogłże Pan wziac go od trzody/ iako go od trzody na-  
pierwszy raz zawolat: Mogl wprawdzie/ ale iz stan Xi-  
żcy y Senatorski powinien vniec iako sprawiedliwosc  
piastowac/ iako zlych vnosić a dobrych szanowac potrze-  
ba/ co czasu wojny y pokoju czynic/ co osobom prywat-  
nym a co Rzeczypoisp. oddawac/ iako z domowemi żyć  
albo z cudzoziemskimi ludzmi obcowac/ do czego sa sposo-  
bniemy y co sie w domach wielkich redza y chowaja/ bo to  
wzrost z mleká macierzynskie/ y z samej krwi y zwyczaj-  
u kiera. Nietylko tedy nieszczesliwa jest/ ale tyransta y  
glupia

glupia Rzeczypoisp. gdzie w pomietle domy zacne/ ktore Pan-  
swy y oyczyznie milosc y wiare wyswiadczyli dostatecz-  
nie/ zachowaly wiernie/ bo tam ludzcie nieznaiomi y nowi  
gore wziamsz/ rzad czyniac/ dopiero sie rzadzic vczu/  
gdzie vmiejetnych potrzeba y doswiadczonych. Wiec y  
celu zamierzonego vchybic musa/ a ten iest pokoy poypo-  
lity. A co za pokoiu sie spodziewac potrzeba/ gdzie za-  
cniemy za stolkiem/ daniemy dopiero sie nowemu wy-  
stagnie y vgadza: To domowy ogien nieci/ to niezgody  
wnetrzne/ a potym krwie rozlamia czyni/ to Krolestwa  
wywraca y gubi/ gdy sie zasluzeni rozumiecia byc wzaga-  
dzonemi/ y od mniejszych vprzedzonemi. Chwalic mus-  
ze y szczesliwa ieczce nazwac moge te oyczyzny/ iz iako  
sie mnie zda: nie ten opaczny ale od Boga podany rzad  
trzyma: y takie ludzcie na dostoienswach ma/ iakich Bog  
sam wkazal mądrych y zacnych/ a mianowicie y z tej wy-  
soticy Xiążeccey familiej. A iesli szczesliwe iest Panstwo/  
gdy ma Hetmany dzielne/ y mezne rycerstwo czasu woyn-  
ny/ mądre zas Senatory czasu pokoju/ pewnie szczesliwe  
y to Panstwo ktore z domu tego ma zarwie ludzcie/ ktorzy  
y na wojnie konia/ y w Senacie stolek esiadac: czasu  
niebezpieczeństwa oyczyzny bronie/ a w pokoju powagi  
Majestatu Panow swoich wspierac moga y vmiecia. Dal  
Greckom y Rzymianom ieden slachcic nagane/ gdy go albo  
wie pytano/ o ktorymby narodzie wiecey trzymal/ o Rzy-  
skim czyli o Greckim/ odpowiedzial. Rzymista chwala  
wszystka w zbroi/ Grecka w iezyku/ v nimie ten nawietzy  
ktory cnotliwie zwiac przegany w sprawach swych nie  
ma. Nie gani tu zbroie Rzymistey ani wymowy Gre-  
ckey/



ekiey/ ale wkrązie/ iż to dwoie cnota zdość ma. Dał  
Pan Bog temu domowi to wkrązie/ dał meztwo/ dał ro-  
rum y sprawy godne pochwały. Sława twoia równo  
z oyczyzną trwać będzie. O. Książę Albrychcie Kądziw-  
le/ imie twoie y posługi wdzięczne y poselstwa z pamięci  
dzisieyszego Monarchy Polskiego szczęśliwego/ poży-  
cie/ a day Boże żył długo/ nigdy nie wynida.

Alle coż czynić? Gdy corka umiera/ ia o pogrzebie oycow-  
skim mowie. Tak ma być. Gdy ty corko umieraś/ oycow-  
ska śmierć przed oczy powinnym wystawiaś/ a chwata  
oycowską grob swoy zdość/ y żal z śmierci swoiey w po-  
winnych iako kolwiek miarkujesz. Nazwałem cie perla  
kostowna/ a zaś nie słusnie: gdyżś iest krewn domu kro-  
wego sławy trocha słow niepołerowanych wymowić/ al-  
bo na karte papieru włożyć trudno: ktego herbow dosyć  
widze około grobu/ ale wiecey czynie zamilczanych. Tu  
miała być namalowana buława y pieczęć Pradziada  
twego/ ktory rązem Woiewoda Wileńskim/ Hetmanem  
był y Kanclerzem/ abo pierwey Togą Kardyńalską z In-  
fulami Wileńską y Krakowską/ ktore z pożytkiem łosćciotą  
Bożego/ y z pochwałą światobliwie nosił. O. Książę Je-  
rzy Kądziwil/ za tymi lastą Marszałkowśką oycą twego  
y wkrązie przednie godności. Dom ten dawno przy bo-  
ku Pańskim siedzi/ y długo siedzieć będzie/ w którym od  
początku nigdy na dostátku y sławie nie schodziło.

Alle czemuś cie w chwata samego domu y oycą twego  
wbieram? Czyli niemáš y w osobie twoiey co pochwalić?  
Jest y dosyć/ czego iednak przyidzie zamilczyć dla żalu k-  
torem tu wkrąskich widze napełnionych. Szczęśliwy Ko-

ściele

ściele Jwinski/ ktory chować będzieś kleynot tak miły/  
ktoregoć słusnie zayrzy Krakow y Wilno. Żalostna ma-  
tko O. Książę iakoż sie dobrze sstało że cie tu niemáš tes-  
raz? Bo ieslis w Krakowie przy obchodzie za duże iey  
uczynionym tak hojnymi łzami skropił pusty Katedrał/  
na którym ciała milego dzieciecia twego nie bylo/ iakoż  
bys ie teraz utrzymać mogła kiedy ie do grobu niosa.  
Przy Krakowskim obchodzie/ serce twe macierzyńskie iey  
ciała Katedrałem bylo/ a teraz ta trumna iest domem twes-  
go serca/ ktore dzis nie gdzie indziej ale tu nad nim niewia-  
domie siedzac boleie: a co za dziw matce corki takiey pla-  
kać: owsemby dziw nie płakać. Bo nietylko umierała/  
ale niespodziewanie y przedko/ a im wiecey przyczyn iest  
mile wspomnieć żyjąca/ tym wiecey podniarty do utrapie-  
nia myśleć o umierającej/ wiem iż niemáš snu w którymś  
bys iey nie widziała/ ani miejsca na iawie/ żeby w oczach  
y myśli twej nie stanela. Jesli nabożenstwo wspomniś  
od młodości/ umiera Anna ktora tak zaleca pismo święte  
iesli skromność y wstydy/ umiera Maryna ozdoba Rzys-  
ka. Jesli pomieścienie małżeńskie/ umiera Sara ktora  
Abrahama swego dla uczciwości Panem zwała. Jesli  
naostatek polog iey/ umiera twoja y małżonkowska ko-  
chanka slična Rachel y potomka nie nadanego y dużej  
własna prodiwny. Słodka śmierć okrutna slične  
zwierciadło powagi Książecy/ skromności białogłows-  
kiej/ wstydu małżeńskiego/ ludzkości gospodarzkiej/ mi-  
łości ku krewnym: skromności ku domowym: wżalenie nad  
wboгим y utrapionym/ wzor goracego nabożenstwa po-  
karpata. Nie dziw jes żalostna matka/ gdyż żalostna y  
wkrąska



wszystka familia. Lecz już odważyć te perle potrzeba/  
przyjdzie iey odżałować/ a w pospolita słabniece w te ro-  
ta rydlem odorana włożyć trzeci narożnik napisać. Tu  
schowano kleynot domow wysokich O. Książet Rás-  
dżiwilow y Builandstich/ białogłowe młodo między ma-  
trony policzona/ ktora stończywszy wiek frotki/ w domu  
swym żal dlugi zostawiła.

IV. Czwarty y ostatni narożnik nagrobkowy / wleż ty  
Wielmożny Panie Nikołaju Książka y napisz. Pod tym  
kameniem jest ślarb moiego wesela małżeńskiego: ale za-  
raz przyłoż: Tu schowałem pamiętkę żalności moiej: bo  
to pospolu w iedney sworze chodzić ma eboie/ iako tam ni  
poetowie napisali. Jż kiedyś wesele y smutek za wola y  
rozkazaniem Jowisza. mżawse pospolu chodzić/ y w ied-  
nym domu mieszkać mieli/ ale iż sie nigdy: godzić nie mo-  
gli: a we wszystkich sobie byli przeciwni: zrobił łańcuszek  
diamentowy/ dla tego aby był mocny y nigdy nie rozera-  
wany/ w iednego końca wesele przykował/ smutek w dru-  
giego/ pozwalając im aby pospolu nie mieszkali/ ale iednak  
gdy wesele w serce wchodzi/ aby smutek nie daleko na-  
tymże łańcuszku wiszeć czekał pogody/ a wesele wysadzi-  
wszy sam serce opánował/ y to jest wieczne ich prawo.  
Bo iż serce cżle wieczie domem jest wesela y smutku/ a ra-  
zem cżłować sie y plakać/ smieć y weselić/ iż to cżłoty przez-  
cżłone/ niepodobna: tedy iako na powietrzu iść: cżł-  
chimury roztania albo im wstąpić/ tak w sercu albo żal  
weselu albo wesele żalowi wstępować musi. A dekret to  
jest nie Jowiszow/ ale własnego y prawodziwego Boga/  
ktory tak sprawić chciał naturę naszą aby chwale y mi-  
wesele

wesele y smutek przyimować sposobna była. Przetoż pi-  
smo święte mowi. Smiech będzie zmieszany z żalnością/  
a koniec wesela smutek posiada. Jest cżas narodzenia y  
cżas umierania/ cżas śmiania y cżas płakania. Niem-  
tak wielkiego żalu tu na świecie/ ktoregoby iakie wesele  
wytrącić nie miało: niem- takiego wesela/ po którym  
by sie żalu spodziewać nie trzeba.

Alle iednak inaczey żal/ inaczey wesele do serca w-  
chodzi y wychodzi. Wesele barzo leniwo y skopo po ied-  
ney kropli w serce wpada/ iako wodka kosztowna z Łam-  
biku/ a z serca razem sie wylewa/ iako gdy kto wydy-  
stlowawszy z naczyнием o ziemię vderzy y rozleie. Sme-  
tek zaś do serca predko wchodzi wszytek/ razem serce napel-  
nia: ale z serca wychodzi skopo y leniwo po kropli sie dy-  
stluisc. Kto tego niedoświadczył/ iako strudna y nies-  
rychto cżłowiek na poćieche sie zdobyć/ a one w iedney  
godzinie cżasem vtrącić moze/ ktorey inż do śmierci nie-  
goni: Kto niedoznał iż w iedney minucie taki żal serce  
opánuje/ ktorego łzami wydystrylować/ y cżasowi wszyt-  
ko psuicemu strawić niepodobno. O iako wiele tez po-  
treba y cżasu na wykorzenienie albo vspokoienie żalu za-  
wziętego/ y wielkiego.

Żal wielki cżtery rzeczy czynia/ ale ktory z nich naćiezo-  
by/ y ci sami co to napisali osadzić nie umieia. Wielki żal  
gdy sie w oczyźnie źle dzieie: Jako cieżko gdy Rzeczypo-  
spolitey miłośnik wstyszy: oczyżna ginie/ w rzadzie Ty-  
rańskim wzdycha/ a zabieżeć nie moze: a gdy mu wie-  
dząc y wiecznie sie żegnać przyjdzie/ z miłym gruntem o-  
czyścym: Nie dżiw iż tacy vmrzeć mżli żyć wola.

D

Wielki



Wielki żal czyni dobre z trudnością nabytych / przedka  
y niespodziewana wtrata. Bo iesliż przy obronie mająt  
ności swojej człowiek waży gardło / iaki żal gdy mu to w  
mginienu oka ginie / czego długo nabywał / y z czego sie cie  
być y sustentować miał. Wiako żalostny był Naboth spra  
wiedliwy gdy mu Krol Achab winnice wydarł. Wielki  
żal czyni wtrata części y dostoiensstwa zasługami y krewia naby  
tego. Za czym mały dzień iz Kato Uticensis wstąpiłszy  
o zwy ciestwie Cezarowym / bojąc sie aby go nie wniżył y  
z dostoiensstwa nie złożył / na własny miecz wpadł / a w ser  
ce niergodziwszy rany drugi raz poprawił: wolal umrzeć  
a niż bez honoru żyć. Wielki y to żal gdy umierają przyia  
ciele. Taleta Filozofa gdy pytano w Grecyey / co człowie  
kowi na weselęgo / odpowiedział: gdy widzi że iego nie  
przyiaciele niebezpieczeństwa y gina: Jesli tak iest / tedy niemając nic  
cieższego / iako patrzeć gdy przyiaciele umierają.

ep.  
ark.  
Jako  
ca  
Jona

Wiedzy przyiacioly napierwsze miejsce mieć ma przy  
iaźni małżeństa: ponieważ sam Bog rzekł. Opuści człowie  
k oycę y matkę / a przyłączy sie do żony swej / y będą  
dwie w jednym ciecie. Daleko każda przyiaźni różna od  
małżeństkiej / bo wszytkie przyiaźni mają iedne spólna wo  
la / samo małżeństwo ma iedne wola / y iedno cięło. Ale y  
w małżeństwie co za żalostę gdy ieden z nich umiera / kto  
ry żyjąc z żadney miary nie miał nagany / a z każdej go  
dzien był pochwały y miłości: Jako nads zdrowie y ży  
wot takiego przyiaciela nic miłego / tak nads choroba y  
śmierć nie cięższego.

Tego wszytkiego com o weselu y o smetku powiedział  
znacznies doznał Wielmożny Panie Mikołaju Kisłá /  
odprawił

odprawił wesele małżeńskie / dziś odprawił żalostę  
pogrzebową. Kiedyś brał w dom małżonkę swoją / wcho  
dził do serca twego wesele / lecz na diamentowym y  
bardo krotkim łańcuszku za sobą dzisiejszy żal ciągnęło y  
w pultora lat do serca twoiego / wstąpiłszy / y prowadził  
to: ciężko ale dziwno być nie ma: Bo iest czas śmiechu y  
wesela. Kiedyś oblubienice twoje wbrana iako Księżniczka  
przy śpiwaniu / graniu / winowaniu oddawano / w  
domu pełnym wesela: dzień rośmiania twoiego był. Kie  
dy umarła do tego czarnego katedrału / a potem do grobu  
iako do wtorey a wieczney łóżnicy prowadził / y ziemi  
oddawał w tym domu pełnym żalosty twojej y przyia  
cielskiej / w którym nie słysze nic tylko wzdychanie / okrom  
żen nie widze / dzień płakania twoiego iest.

Przyznayże iako w serce twoje inaczey wesele a inaczey  
żalostę wstępowała. Wesele krotkami: a żalostę iako  
wiadrem włana serce opánowała. Tak wiele kropel we  
sela twego było. Pierwszą widział / y podobal / posłubił /  
potem za małżonkę wziął / do domu przyniósł / znał w mi  
łym towarzystwie żył: Naostatku siódmej krople wesela  
która inż serce twoje napelnić / ktora tobie y oney spólna  
być miała / czekała / to iest / potomka. Wiako długo y le  
nirwa na pełność wesela zbierało sie: Jako przedko z serca  
wypadło: Przedzey niż wymowiono / umarł twój potom  
ek / umarła y miła małżonka twoja: y owsem przedzey  
niż mrugnal powieka: bo gdy przez łzy oczy twoje umie  
rająca widziały / tak przedko żal napelnił serce / który  
iako bacze wielki ięście iest / choć go tak dawno przez  
oczy distylił / choć tak wiele przyiacioli widzi / ktorzy  
plac



plakać wiernie pomagają / a prawie wszyscy :

Jako wszyscy płakać nie mają / gdy ja wszyscy takich  
leż godna widzę / gdy wszyscy na cie tak smutnego patrzą /  
gdy w wszystkich na te łzy zarobiła / Widzę że się łzami zale-  
waś kapłani / zakonnicy y wbojczy / bo bezdrobniwa do-  
broć iey czuły kościoty / klasztory y spitala. Płaczą wszy-  
tkie majątności y poddani. Jako była miła powinny  
dobrze znać / nietylko z żaloby czarney / ale y z smutnego na  
te trunne poglądania. Jako tobie była miła widziuny z  
częstego wzdychania / świadczą y oczy tak wielkroć za-  
lane łzami : a słusnie bos utracił droga rzecz / przyaciela-  
a przyaciela małżonkę / małżonkę zaś miłości twej y żalu  
tego ze wszech miar godna.

Przyznać to musi każdy / iż dziś wszyteż dom twój  
wielki y niewyhamowany żal opamiętał / całe serce twoje  
posiadł. y niemasz nic coby y ciebie y wszystkich dla ciebie  
nie rzewniło. A osoba twoja smutna / y małżonka umarła  
z potomkiem do smutku pobudza. Jeśli Jakób jme-  
ny widząc strwawiona sukienka kochanki swego Jozef-  
pha / od żalosci nie mógł wiecey mówić tylko to.  
Zwierz bezecny pożarł syna mego Jozephę : y ty tenże  
lament wziąć y mówić możesz / bos nad Jakoba żaloscię  
by. Śmierć nad okrutnego zwierza bezecnieyszą / pożarł  
ła / w żywocie macierzyńskim zabawił / syna mego : nie  
iednego / ale iedynego. A ktoryś zwierz nad śmierć okru-  
tnieyszy : Inże bestyie pożarłszy ciało / wzdry aby kości  
zostawić / a ta y ciało w ziemię a kości w popioł kruszy y  
obraca. Bezecny zwierz / ktory sie matka albo synem kon-  
tentować nie chciał / ale pokłnął oboje. Śmierć okrutny  
zwierz /

zwierz / tyran nie miłosierny / ktory do domow wchodzi  
nie kolącac / otwiera bez klucza / bierze nie pytając / nie  
dziekując odchodzi / ztorzeżyć mu rzecz daremna / wprosić  
co niepodobna / to co bierze pozwolić / iesli co zostawi  
podziękować / musimy.

Kiedy przychodził czas pologu nieszczęsnego slichney  
Racheli żenie Jakobowej / ogarnęły ja smiertelne bole-  
ści / albowiem gdy sie długo pracowała poczęła w nies-  
bezpieczeństwie być / wychodziła duszą iey od bolu / y gdy  
uż śmierć nadchodziła / nazwała imie syna ktorego rodzi-  
ła Benoni / to iest / syn boleści moiej / a to wymowiwszy  
umarła. Aż y ta twoja Rachel nietymże właśnie spo-  
sobem z swiata poszła : Mogła była synowi swemu imie  
dać umierając / nietylko syn boleści moiej / ale syn śmier-  
ci moiej y swoiej / syn żalu oycowskiego. Ale y to nie  
nadane potomstwo wielce pożalowania Chrześciańskie  
go godne / y słusnie rzecz może co kiedyś w Kiegach Jo-  
bowych rzeczono. Byłem iakobym nie był / z żywota  
przeniesiony do grobu / z żywota matki własney / do żywo-  
ta matki pospolitey. Rzekłem żeś nad Jakoba żaloscię  
by / aż y nie tak. On miał dwunastu synow ty żadnego /  
Rachel iego aż rodząc umarła / lecz Benjaminą zostawi-  
ła / ktorym wzdry cieś y serce swe po śmierci iey. Ty ani  
Benjaminą masz ani Rachele / sam tylko bez obojey pocie-  
chy żalostny zostajesz.

Niedla tego ten smutek przypominam abyś barzciey  
two serce rzewnić / albo przyczynę lamentow włożyć  
miał / gdyż serce twe ma za swe / y wie czego żalnie : ale  
pragne łzy twoje hamować / przeto daję okazy / aby ho-  
niey



niey płynąc sercu włoży / gdyż y to iest po ciechą smetneme  
plakac do woli.

Alle inż przestani / bo siebie żalem tym zabieć mo-  
żesz / a małżonki wstrześć nie możesz. Dważ iaka do żate-  
ści / a iaka do pokazania statości masz przyczyne. States-  
cznie znies / meżnie wytrwaj te fortune / iesliż to y nas  
fortuna zwac sie godzi. Zwy cieś samego siebie / a piy-  
lielich / z reku Pánstkich podány. Umartac małżonka /  
niezabitiey / ale do siebie przeniosł / a ciebie nawiedził  
Bog ktoremu wšytko wolno / bo ma klucze smierci y ży-  
wota. Kładzieś ia w ziemi ale w nadziei Chrześciań-  
skiej w ktorej ona żyła y vmierała / ktora sie y my cieś y  
my / wierzac że sen dlugi w popiele przespawšy znouu żyć  
mamy / w Krolestwie stworzy ciela y odkupiciela nášego.  
Umarła w prawdzie / iż vmrzeć powinna była : iednak  
smierci iej ( acz wielom ) tobie osobliwie pożyteczna be-  
dzie / bo iesliż wspomnienie smierci grzechy zabija / a ktoż  
smierci częściej wspomni nad cie / ktory z pamięci nigdy  
niewypuścił vmartej małżonki swojej : Wiec vmiera-  
jąc / ciebie vmierać uczyła / y gorzki lekárski kubek przed  
ocząmi twemi kredensowała. Zaczyna była / ale zacznieyś  
bedzie kiedy stanie między Anioły / y ludźmi / mieszcżany  
niebieskimi. Miałes vcieche y wesele po ki z toba żyła / co  
sie wšytko w smetek obrociło / znouu nastapi wesele / bo  
miłość ktora sie na ziemi zaczyna / w niebie niewstawa /  
owšem w doskonalsza sie obraca. Ogladaś ia / y spolnie  
cieś yć sie będziecie z zbawienia swoje° w krolestwie wie-  
cznym : w ktore ducha iej dziś wprowadzić / y światło nie-  
wstawniace onemu rácz vřazac Boże kroluacy

na wieki wiekow / Amen.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0005316



